Nr. 34. Lwów, dnia 19. sierpnia 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Systemy ubezpieczenia zwierząt (O. Lille, dok.). — Pierwszych 40 lat rozwoju hodowli duńskiej (Jan Marszałkowicz). — Kultura konopi na Węgrzech (Wojciech Cłopiński, dok.). — Drobne wiadomości. — Pytania i odpowiedzi. — Nadesłane. — Z działalności Towarzystwa. — Biuletyn. — Giełda. — Anonse.

Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcarji i Bawarji.

Sprawozdanie z podróży naukowej

napisał

O. Lille

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim.

(Dokończenie).

Ustawę o ubezpieczeniu koni wydano 15. kwietnia 1900, a z dniem 1. listopada 1900 weszła w życie.

W głównych zarysach polega ona na tych samych zasadach, na jakich oparto ustawę z dnia 11. czerwca 1896.

I ta przewiduje tworzenie związków lokalnych opartych na wzajemności i dobrowolnem przystępowaniu członków a związki centralizują się w zakładzie krajowym, który stanowi dla nich instytucję reasekuracyjną na takich samych warunkach, co ubezpieczenie bydła rogatego.

Związkom lokalnym dla ubezpieczeń koni pozostawiony jest również zupełny samorząd; członkowie ich wybierają z pomiędzy siebie zarząd, który załatwia wszelkie agendy połączone z przyjęciem zwierząt do ubezpieczenia i wypłacaniem odszkodowania.

W razie wypadku, wymagającego wypłaty odszkodowania zarząd miejscowy przeprowadza dochodzenie i oszacowanie a ewentualnie zarządza sekcję zwierzęcia i odnośne akta przesyła zakładowi centralnemu.

Gdy ten nie znajduje przyczyny do odmówienia odszkodowania, asygnuje przypadającą należytość z kasy państwowej.

Jedną połowę tej kwoty ponosi dotyczący związek lokalny, drugą zaś związki do zakładu centralnego należące.

Przy powołaniu do życia zakładów dla ubezpieczeń koni w r. 1900. przyznano mu również z funduszów państwowych kapitał zakładowy w kwocie 500.000 M. i subwencję roczną w kwocie 40.000 M. — Obecnie ta subwencja wynosi już 60.000 M. rocznie.

Statut wypracowany przez zakład centralny dla związków lokalnych jest w swej treści prawie równobrzmiący ze statutem obowiązującym związki dla ubezpieczeń bydła rogatego.

Pierwszy statut różni się tylko w dwóch punktach od drugiego.

Według statutu dla ubezpieczeń koni, zwierzęta te podzielone są na grupy (Gefahrenklassen) stosownie do pracy do jakiej są używane.

Zatem prócz wkładki, jaką według ogólnego obliczenia każdy członek uiszcza, przewidziane są w statucie jeszcze dodatki, które wynoszą:

1. Za konie używane do pracy w browarach, młynach, do wożenia drzewa i węgli 0·2 premji.

2. Za konie używane przeciętnie dłużej niż przez 4 miesiące w roku do wożenia kamieni, torfu, drzewa z lasów i materjałów budowlanych 0·3 premji, za konie pocztowe i omnibusowe 0·5 premji.

3. Za konie używane do robót wymienionych pod 2) ale stale, dopłata wynosi 0·8 premji.

Drugą różnicę obu tych statutów stanowi przepis, że przy oszacowaniu konia, za którego ma być wypłacone odszkodowanie, może być kwota szacunkowa, jeżeli ten koń jest w wieku od 8 miesięcy do 4 lat, podwyższoną do 10% ponad kwotę ubezpieczoną n. b., jeżeli w danej chwili przedstawia większą wartość, aniżeli w czasie ubezpieczenia.

Wyższe o tyle odszkodowanie przyznaje się w regule za klacze źrebne.

Również należy podnieść, że dla koni ustanowiono maksymalną kwotę, ponad którą nie może być zwierzę ubezpieczone. — Wynosiła ona pierwotnie 1000 M. obecnie zaś podniesiona do 1500 M.

Co do rozwoju tego działu ubezpieczeniowego, to zamknięcia rachunkowe wykazują podobnie jak w poprzednim dziale stały wzrost tak ilości związków lokalnych, jak ich członków i ubezpieczonych koni. — Wykaże to poniższa tabela.

Rok	Ilość związków lokalnych	Ilość członków	Ilość ubezpieczonych koni	Wartość ubezpieczona M.	Ilość wypadków odszkodowania	Wypłacono tytułem odszkodowania M.	% wypadków w stosunku do ubezpieczonych koni	% kwoty wypłaconej w stosunku do kwoty ubezpieczonej
1900/1	296	12254	32635	18602370	926	343919	2·84	2·02
1901/2	363	18773	47693	27646090	1723	609396	3·61	2·20
1902/3	401	24366	60021	35432640	2390	875047	3·97	2·46
1903/4	414	27759	66028	39487310	2773	1039201	4·20	2·63
1904/5	428	29010	70016	42671840	3101	1163676	4·43	2·73
1905/6	436	30139	71612	44999190	3378	1290229	4·72	2 87
1906/7	450	31406	73541	47931560	3742	1450368	5·09	3·02
1907/8	462	33243	77294	51828710	3796	1495858	4·91	2 89

W zakładzie monachijskim napotkaliśmy na daty statystyczne, wyłącznie tylko tu prowadzone, które są nader pouczające, bo dają niezbity dowód, że pobieranie wyższych opłat od koni, które przedstawiają większe dla towarzystwa ryzyko, jest zupełnie uzasadnione i prawie warunkiem istnienia instytucji ubezpieczeniowych.

Daty te dowodzą, że w miarę wzrastania ryzyka, zwiększa się też procent śmiertelności koni i to tak dalece, że śmiertelność koni, od których pobierano najwyższy dodatek do ogólnej opłaty była trzy razy liczniejszą, aniżeli śmiertelność koni, od których nie pobierano żadnej dopłaty.

Stosunek śmiertelności koni według ustanowionych grup przedstawia się w ostatnich dwóch latach administracyjnych jak następuje:

Rok	Grupa koni	Ilość ubezpieczonych koni	Wypadków śmiertelności: Ilość	Wypadków śmiertelności: Stosunek ilości padłych koni do ubezpieczonych w %
1906/7	Konie stojące poza grupami bez dopłaty	54435	2517	4·62
	„ z dopłatą do premji 0·2	10419	591	5·67
	„ „ „ „ 0·3	6027	366	6·07
	„ „ „ „ 0·5	1166	92	7·89
	„ „ „ „ 0·8	1494	176	11·78
1907/8	Konie stojące poza grupami bez dopłaty	57355	2515	4·38
	„ z dopłatą do premji 0·2	10028	578	5·24
	„ „ „ „ 0·3	6321	415	6·57
	„ „ „ „ 0·5	1205	96	7·97
	„ „ „ „ 0·8	1385	192	13·86

Obliczanie wysokości premji przeprowadza zakład centralny na tych samych zasadach, jakieśmy podali, omawiając ubezpieczenie bydła rogatego.

Przytoczymy tu obliczenie za rok 1907/8.

Wypłacono ogółem za 3796 koni, wliczając należytość za 6 koni jeszcze nie wypłaconą . . 1,499.195 M.

Z tego przypada na zakład centralny.

połowa	749.598	M
do tego doliczyć za administrację	10.205	„
i odsetki dla banku państwowego	22.260	„
Razem	782.063	M

Na pokrycie tej kwoty częściowo złożyły się:

subwencja państwa	60.000	M.
odsetki z funduszu rezerwowego .	13.603	„
pozostałości kasowe z poprzedniego roku	4.703	„
inne dochody	402	„
Razem	78.708	M.

Do pokrycia przez udziały pozostało 703.355 M.

Zestawiając tę kwotę z kwotą ubezpieczoną okaże się, że do pokrycia pierwszej potrzeba było 1·28% tej drugiej.

Ten udział pokryły bez wyjątku wszystkie związki lokalne, należące do zakładu centralnego.

Drugą połowę pokryły te związki, na których konto kasa państwowa wypłaciła połowę odszkodowania.

Aby udział poszczególnych członków odnośnych związków lokalnych nie był zbyt wielki, rząd udzielił dalszego zasiłku w kwocie 40.000 M., wobec czego pozostało do pokrycia tylko 709.196 M.

Po zestawieniu tej kwoty z kwotą ubezpieczoną, okazała się potrzeba ściągania udziału w kwocie 1·28% od wartości ubezpieczonej tak, że łączna premja w tych towarzystwach, które miały do pokrycia odszkodowanie wynosiła 2 56% od wartości ubezpieczonej. Po potrąceniu od owej kwoty potrzebnej do pokrycia wydatków, kwoty uzyskanej także ze sprzedaży skór ze zwierząt ubytych i zestawieniu resztującej kwoty z łączną kwotą ubezpieczoną wynika, że członkowie tych towarzystw zapłacili w owym roku udział czyli premję, wynoszącą tylko 2·32%.

Towarzystw, które nie miały wypadków do odszkodowania było w tym roku administracyjnym 25, w zeszłym roku 24.

Członkowie tych związków wpłacili w roku 1907/8 tytułem premji 1·28%, podczas gdy w pozostałych towarzystwach, t. j. w których wypłacono odszkodowanie, premja — jak widzieliśmy — wynosiła 2·32% kwoty ubezpieczonej, co za stosunkowo niską uważać musimy.

Premja ta jest w każdym razie niższą, aniżeli premja pobierana w krajowych zakładach dla ubezpieczeń zwierząt w Austrji, w których dodatki z różnych tytułów tam pobierane, czynią premję przynajmniej jeszcze raz a nawet 2 razy tak wysoką, niż jest w zakładzie bawarskim.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, że premja w Bawarji jest dlatego tylko stosunkowo tak niską, że zakład państwowy pobiera subwencję od rządu.

Zasiłki bowiem jakie zakład bawarski pobiera z funduszów państwowych są znacznie niższe aniżeli zasiłki jakie austrjackie towarzystwa pobierają z funduszów krajowych.

Pokrycie wydatków małym stosunkowo udziałem ze strony członków w Bawarji możliwe jest w pierwszym

rzędzie przez to, iż zakład dla ubezpieczeń zwierząt minimalne ma tu koszta administracyjne, a nadto przez sposób rozdzielania strat, który poprzednio poznaliśmy.

Okoliczność tę podnieśliśmy tu dla wykazania, iż najważniejszym warunkiem do prosperowania instytucji ubezpieczeniowych jest tania administracja i rozdział strat na jak największą ilość jednostek, a te właśnie warunki istnieją w zakładzie bawarskim.

To też porównując system organizacyjny towarzystw ubezpieczeniowych przyjęty w Bawarji z systemem, na którym oparto te instytucje w Szwajcarji, to pomimo, iż w obu tych państwach asekuracja zwierząt na tak wysokim znajduje się dziś stopniu rozwoju, palmę pierwszeństwa przyznać musimy systemowi bawarskiemu.

Brak jakiegokolwiek przymusu, czy to bezwzględnego czy nawet względnego; sposób rozdzielania strat, który bez zbytniego obciążenia poszczególnych członków, umożliwia chronienie związków lokalnych od finansowego upadku; przyjmowanie do ubezpieczenia zwierząt według ich wartości i umożliwienie przez to członkom nabywania i utrzymywania lepszego materjału hodowlanego; ścisły dozór nad związkami lokalnymi, sięgający nawet do poszczególnych wypadków, wymagających wypłaty odszkodowania, a wykluczający tem samem wszelki system protekcyjny w gminach wiejskich panujący, a w końcu pojedyncza i tania administracja, — oto zalety, dla których system ubezpieczenia zwierząt w Bawarji stoi ponad systemem przyjętym w Szwajcarji.

---

an Marszałkowicz.

Pierwsze 40 lat rozwoju hodowli duńskiej.

(Przedruk wzbroniony).

Przez niemieckie szkiełka.

Niedawno jeden z publicystów polskich skarżył się na naszą zależność duchową od Niemców. Nie jestem dość kompetentnym, aby stwierdzić, czy zależność ta rzeczywiście w tak zastraszający sposób we wszystkich dziedzinach duchowego naszego życia odczuwać się daje, stwierdzić jednakże muszę, że w zakresie nauki rolnictwa, a więcej jeszcze hodowli bydła, jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę dorobku naukowego Niemców, — prace zaś innych narodów na tym polu, są nam prawie tyle znane, co święte księgi Hindusów. Że tak jest, przekonać się łatwo; dość przeglądnąć szczupły szereg polskich wydawnictw traktujących o hodowli. Rzeczy oryginalnie pisanych, niezmiernie tam mało; trochę lichych kompilacji nb. z dzieł wyłącznie niemieckich i trochę tłumaczeń, toż samo z niemieckiego. Co gorsza, nawet tego jedynego dostępnego nam źródła nie wyzyskujemy należycie, biorąc z niego wiedzę zwykle zbyt późno i to we fragmentach nie dających pojęcia o całości, a częstokroć najważniejsze rzeczy, interesujące żywo cały świat rolniczy, dla nas niestety mało pozostają znane. Drastycznym przykładem tego jest „walka przeciw formalizmowi w hodowli“, która prawdziwą burzę w kołach niemieckich hodowców wywołała, a której nawet echo pisane do naszych uszu nie doszło. Dopiero druga faza tej walki, w której punktem ciężkości kwestji stały się zasady hodowli duńskiej, zainteresowały więcej naszych hodowców, zostawiając ślad pisany w szeregu więcej lub mniej udatnych artykułów dziennikarskich i w książce wydanej przez uczestników wycieczki towarzyskiej do Danji w r. 1903 pod tytułem „Stosunki rolnicze Danji“.

Książka ta, w niektórych zwłaszcza częściach znakomicie opracowana, jest niewątpliwie cennym nabytkiem naszej literatury rolniczej — z natury swej jednak jako sprawozdanie z krótkotrwałej wycieczki, której uczestników całokształt stosunków rolniczych Danji zajmował, a na ściślejsze badania w zakresie hodowli czasu nie stało, nie może mieć pretensji do nazwy dzieła źródłowego — gruntownie wyczerpującego dane tematy — zatem i o rozwoju hodowli duńskiej zupełnego obrazu dać nie może. Artykuły dziennikarskie, o których pierwej wspomniałem — to przeważnie wolne tłumaczenia lub kompilacje z niemieckiego, które to tylko podać mogły, co literatura niemiecka w tym zakresie sobie przyswoiła.

Niestety w tym względzie literatura niemiecka wielkie luki posiada, bo przysłowiowa pedanterja i gruntowność niemieckich badaczów w tym razie całkowicie zawiodła, dając hodowcom niemieckim nie tylko niedokładny, ale nawet wprost błędny pogląd na rozwój hodowli duńskiej. Rzecz naturalna, że i wiadomości nasze z tego źródła czerpane te same posiadają wady — zaciemniając raczej pogląd nasz na tę interesującą i ważną dla nas kwestję. Lukę tę chciałbym wypełnić, a to na podstawie własnych studjów, które w tym zakresie na miejscu w Danji przeprowadziłem.

Mianowicie w r. 1903 Radca dworu dr. Tadeusz Pilat, zastępca marszałka krajowego i szef departamentu rolniczego w Wydziale krajowym, — zainteresowawszy się sprawą podniesienia mleczności bydła w Galicji, postanowił ją przestudjować bliżej, a ponieważ w tym właśnie czasie wieści o kolosalnych rezultatach, jakie Duńczycy osiągnęli ze swego chowu na mleczność, rozbrzmiewały po świecie, powziął myśl wysłania do Danji fachowo wykształconego hodowcy, dla zapoznania się bliżej z tym kierunkiem chowu.

Szczęśliwym dla mnie trafem wybór Wydziału krajowego padł na mnie, zatem w czerwcu 1903 roku udałem się do Danji, aby badania przeprowadzić u źródła. Zadaniem mojem urzędowem było zbadać istniejące w Danji związki kontrolne i orzec, czy one w tej lub owej formie dla Galicji pożytecznemi byćby mogły. Obok tego sam postawiłem sobie zadanie drugie, mianowicie zbadanie, jaki był stan hodowli duńskiej, przed rozpoczęciem się celowego chowu na mleczność, i jakiemi środkami posługiwali się Duńczycy w pierwszym okresie swej pracy, do dojścia do zamierzonego celu.

Studja zajęły mi około 5 tygodni czasu. Dzięki uprzejmej pomocy udzielonej mi przez duńskie ministerstwo rolnictwa, w ciągu tego czasu nie tylko że zdołałem poznać stan hodowli i wszystkie rządowe i asocjacyjne instytucje do poparcia jej służące, ale co ważniejsza miałem sposobność zetknąć się z ludźmi, którzy nad tą sprawą od początku pracowali, a poniekąd i sami ją stworzyli, a tak u źródła niejako zaczerpnąć wiadomości o dawnym, pierwotnym stanie hodowli, i o pierwszych krokach postawionych w kierunku jej polepszenia.

Rzecz dziwna, że na tę, zdaniem mojem, najważniejszą kwestję, nie zwrócili wcale uwagi poprzednicy moi w studjach, a mianowicie, ani dr. Buer wydelegowany w r. 1901 do Danji przez pruskie ministerstwo rolnictwa, ani dr. Scheffer, który rezultat swych studjów nad duńskiemi związkami kontrolnymi ogłosił w r. 1902 p. t. *Die dänische Kontrollvereine, ein Mittel zur Hebung der Leistungsfähigkeit des Rindviehes*, ani dr. Pott, który pierwszy na wyniki hodowli duńskiej zwrócił uwagę hodowców Europy, ani profesorowie dr. Stutzer i dr. Gisevius, autorowie dziełka *Der Wettbewerb der dänischen und der schwedischen Landwirte mit Deutschland*, ani wreszcie dr. Tolkiehn, który spostrzeżenia swe nad hodowlą duńską ogłosił w r. 1906 w *Arbeiten der D. L. G.*, również nie zwraca na tę sprawę uwagi Ostermayer w swem dziełku *Leistungszucht und Leistungskontrolle*, a p. Stanisław Dłużewski, pobieżnie tylko o niej wspomina.

Stan hodowli duńskiej w chwili powstania pierwszych Związków kontrolnych.

Wszyscy ci Panowie jednogłośnie stwierdzają, że Danja swój rozwój w hodowli bydła, zawdzięcza tylko i wyłącznie Związkom kontrolnym, nie licząc się z tem, że pierwszy taki Związek powstał dla Vejcu i okolicy w r. 1895. t. j. w chwili, gdy eksport masła z Danji, wynoszący w r. 1865. zaledwie 6 miljonów kronerów, doszedł w r. 1895. do wartości przeszło 75 miljonów kronerów, co wskazuje, że już i przed powstaniem Związków kontrolnych, musiały istnieć czynniki, które produkcję masła w Danji do tak kolosalnych rozmiarów podnieść zdołały. Wogóle oddziaływanie Związków tych na hodowlę duńską zaczyna się dopiero na serjo od r. 1900., poprzedni bowiem ich rozwój nie był tak szybkim ani wielkim, aby

wpływ ich na hodowlę tego kraju mógł być widocznym, a tem mniej znacznym.

Początkowy rozwój Związków kontrolnych wykazują nam następujące cyfry (*Milchzeitung 1899. Nr. 45*):

w r. 1895. założono w Jüttlandji	2	Związki kontrolne
„ 1896. „ „	11	„ „
„ 1897. „ „	12	„ „
„ 1898. „ „	29	„ „
„ 1899. „ „	49	„ „
Razem z początkiem 1900. r.	103	Związki.

Oddziaływanie ich na hodowlę, w tej pierwszej fazie rozwoju, uwidacznia następujące zestawienie:

W obwodzie:	Ilość Związków	Przeciętna liczba członków w jednym Związku:	Przeciętna liczba krów w jednym Związku:
Hjörring	18	22	600
Aalborg	7	18	478
Viborg	9	32	317
Thisted	5	30	317
Ringkiöbing	11	25	337
Ribe	7	23	385
Vejle	21	17	437
Aarhus	11	28	456
Randers	13	23	415
Wyspa Samsö	1	27	446
Razem	103 Związków	2421 członków	44998 krów.

Jeżeli cyfrę powyższą 44.998 krów stojących w r. 1900. pod kontrolą porównamy z ilością krów w tym roku w Jüttlandji się znajdujących, a którą statystyka duńska oblicza na około 550.000 sztuk — widzimy, że w owym czasie pod kontrolą stało nie więcej jak 8% ogółu krów, że więc ich kontrola nie była i być nie mogła głównym powodem wzrostu eksportu duńskiego z 70,200.000 kronerów w 1895. na 109,512.000 kr. w r. 1900., zwłaszcza że rachunkowe wyniki kontroli, wiadome były z początkiem 1900. roku tylko w 64 Związkach, założonych przed rokiem 1899., obejmujących nie więcej jak 25—30.000 krów.

Na powiększenie więc mleczności, nawet i w owym okresie oddziałać mogły i musiały głównie tylko tesame czynniki, które spowodowały poprzedni wzrost produkcji w okresie 1865—1895. roku.

Wyszukanie tych to właśnie czynników było celem moich studjów w Danji, a ich rezultat w tym zaniedbanym przez poprzedników moich kierunku, przeszedł najśmielsze moje oczekiwania.

Dla uzyskania jasnego obrazu, należy sobie zdać sprawę z tego, jaki był stan Danji przed obudzeniem się ruchu hodowlanego, t. j. przed r. 1865.

Charakterystyka Danji z r. 1864.

Danja jest krajem o pół mniejszym od Galicji, posiada mianowicie obszaru 38.435 klm. □ (Galicja ma obszaru 78.496 klm. □) — połowę jej obszaru tworzy półwysep Jüttlandzki — drugą grupa wysp. — Gleba na wszystkich wyspach jest prawie jednolitą, jest to piaszczysta glinka lodowcowa, o znacznej przymieszce wapna, ciepła i łatwa do uprawy. — W Jüttlandji co do gleby większa panuje różnorodność. Wschodnią jej połowę tworzy glinka taka sama jak na wyspach, na samej jej północy koło Aalborga gleba ciężka — gliniasta, ale z natury bogata i urodzajna, choć do uprawy trudniejsza. — Na zachodniem natomiast wybrzeżu panują niepodzielnie piaski — miejscami lotne, dziś w części zalesione w części wzięte pod uprawę — które jednakże w okresie około r. 1865. tworzyły rzadko zamieszkałą i mało uprawianą pustynię.

Obydwa te gatunki gleby — zarówno piaszczysta glinka wysp — jak i piaski Jüttlandzkie, jakkolwiek łatwe do uprawy i przy kulturze na urodzajne łatwo zmienić się dające — mają jednak tę właściwość, że wymagają częstego i silnego nawożenia — a tego właśnie w Danji ówczesnej brakowało. — Użycie nawozów sztucznych w r. 1865. nie było tam jeszcze w użyciu, nawozu stajennego brakowało, bo bydło utrzymywano tylko jako złe konieczne, znaczna więc część roli musiała z konieczności leżeć ugorem, po którym błąkał się skarlały, zdegenerowany a przedewszystkiem chudy inwentarz farmera duńskiego.

Jeśli do tego dodamy, że w latach sześćdziesiątych zeszłego stulecia, Danja nie posiadała żadnego przemysłu, że handel jej leżał całkowicie odłogiem tak, że nawet produkta własnego gospodarstwa, jak n. p. masło dworskie tylko za pośrednictwem niemieckich kupców via Hamburg i pod obcą nazwą „Kieler Butter" szukać musiało dróg zbytu do Anglji; że wreszcie bydło stanowiące obecnie podstawę bogactwa tego kraju, tworzyło wówczas pstrą mieszaninę ras skarlałych i zdegenerowanych, wśród lichych warunków swego bytu — przedstawi się nam smutny obraz nędzy ówczesnej ludności duńskiej, którą tylko owoce morza oblewającego Danję dokoła chroniły w latach nieurodzaju od głodowej śmierci. — W tym oświetleniu również pojmiemy, dlaczego kraj ten w owym czasie zaledwo 1,700.000 mieszkańców liczył, a 1 kilometr □ kraju zaledwo 45 mieszkańców wyżywić zdołał.

Hasło.

Wśród takich warunków wybuchła wojna Danji z Prusami o Szlezwig i Holsztyn, która skończyła się dla Danji klęską i utratą obu tych żyznych prowincji.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności, — ta chwila klęski politycznej, stała się również początkiem tryumfu Danji na innym polu. Nikt z pewnością z uczestników krwawej walki około szańców Dubbelu nie przypuszczał podówczas, że grzmot dział w tym nieszczęsnym dniu ogłasza światu odrodzenie się ekonomiczne narodu duńskiego. — Tak jednakże się stało. — Wtedy to bowiem po owej wojnie, w chwili wysokiego patrjotycznego napięcia panującego wśród Duńczyków wskutek wojny i klęski, Docent Fiord, który na wszystkich polach tyle dla swej ojczyzny położył zasług, że powinien się kiedyś ze szczerego złota ulanego doczekać pomnika, rzucił hasło: „Ponieważ Niemcy skurczyli naszą ojczyznę, my z tej reszty, która nam pozostała, powinniśmy wyciągać te same dochody, jakie pierwej mieliśmy z całości", — a wykazując, że Danja na produkcję ziarna rachować nie może, nie mając odpowiedniego warsztatu rolniczego; że o rozwoju przemysłu i handlu nie ma co i marzyć, bo inne kraje, wyżej w tym kierunku rozwinięte, przemysł ten czy handel w zarodku zabiją; zaznaczając wreszcie, że Danja nawet o chowie bydła na opas myśleć nie może, bo na to zbyt mało paszy w kraju posiada, wskazał chów bydła na mleczność, złączony z odpowiednią organizacją wyrobu i handlu masła, jako mniej paszy objętościowej wymagający, jako jedyną podstawę, na której dobrobyt Danji ugruntować i rozwinąć się może. (C. d. n.).

Kultura konopi na Węgrzech.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 17. *Rolnika*).

Przeróbka konopi.

Sprawa najtrudniejsza w naszych warunkach, a mianowicie wyprawa konopi, została rozwiązaną na Węgrzech bardzo prosto. Włościanie tylko postępują zupełnie podobnie jak u nas, moczą konopie po potokach, a następnie łamią i wytrzepują zapomocą międlic i terlic. Producenci na większą skalę oddają surowy materjał do fabryk, znajdujących się w centrach produkcji, w których rękach leży cała wyprawa. Owe fabryki są dwojakiego typu: większe, przerabiające rocznie ponad 25.000 q konopi w stanie wywymoczonym (cyfra ta dochodzi zazwyczaj do poczwórnej wysokości) i mniejsze, przerabiające najwyżej 25.000 q, czyli wyrażając się innemi słowy, plony z 400—600 morgów. Impuls do rozwiązania tej tak doniosłej kwestji dało państwo, które wychodząc z założenia, że li tylko przykładem można w tym kierunku wiele zdziałać, wybudowało fabrykę większego typu na terytorjum domeny w Mezöhegyes; w krótkim czasie podobne fabryki założono w Szegedzie z filją w Erszekujrar, w Nagylak z filją w Bé-

kés i w Verbasz z filją w Vukovarze. Ostatnio wspomniane są własnością akcyjnych Towarzystw z kilkomiljonowym kapitałem zakładowym, zaś akcje wykupione są w przeważnej części przez banki tej samej firmy, pod jaką rzeczone przedsiębiorstwa są zaprotokołowane, n. p. Salzman et Ska, „magyar len-és kenderipari részvénytàrsaság“, „Pannonia“, „len-és kenderipari részvénytàrsaság“, „Hungaria“, „Kendergyar“. Działalność rządu w celu podniesienia w kraju uprawy konopi nie ograniczyła się tylko na samym przykładzie. Tak mniejsze, jako też większe przedsiębiorstwa doznają do pewnego stopnia ulg natury finansowej, wprawdzie nie w formie zasiłków subwencyjnych, lecz drogą pośrednią przez zniżkę taryfy przewozowej materjału surowego i produktów wyprawy, zniżkę stopy podatkowej i t. p.

Ażeby włożony w przedsiębiorstwo kapitał mógł się oprocentować i zamortyzować, muszą fabryki przerobić odpowiednią ilość konopi — większe, jak wyżej powiedziano do 100.000 q. To, tak kolosalne zapotrzebowanie zabezpieczają sobie przedsiębiorstwa u właścicieli większych majątków, którzy przytem zobowiążą się kontraktowo zastosować się do wymagań fabryki pod względem doboru nasienia, ilości i czasu wysiewu, zbioru, terminu odstawy i t. p.

Główniejsze punkta kontraktu opiewają:

1) Plantator, który ma zamiar uprawiać konopie, musi mieć odpowiednio uprawiony i zmeljorowany grunt;

2) w początkowej uprawie winien użyć do siewu nasienia oryginalnego włoskiego, w następnych zaś latach wolno mu używać nasienia u siebie wyprodukowanego z pierwszego odsiewu; — kupując całą lub pewną ilość może korzystać z pośrednictwa przedsiębiorstwa;

3) przedsiębiorstwo zastrzega sobie, by zasiew był dokonany w czasie od 1. do 15. kwietnia, w ilości 40—50 kg na morg kat., siewnikiem rzędowym w odległości rzędów $4^1/_2$ cala;

4) producenci zobowiązują się sprzedawać fabryce produkt surowy najmniej na 1 metr długi po cenie 4—5 K za 100 kg, materjał krótszy za połowę rzeczonej ceny. Przedsiębiorstwo wszakże nie zobowiązuje się do zakupywania tego materjału gdyby był za krótki, względnie nadpsuty o tyle, że nie odpowiadałby wymaganiom fabryki;

5) za chybiony plon wskutek nieodpowiedniego nasienia nabytego za pośrednictwem przedsiębiorstwa, ostatnie nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności.

Inne punkta kontraktu określają czas zbioru konopi, sposób suszenia, termin odstawy, wreszcie odszkodowanie dla przedsiębiorstwa ze strony producentów za niedotrzymanie powyższych warunków, względnie za dostarczenie fabryce nieodpowiedniego materjału.

Fabryki mniejsze różnią się od poprzednich skromnością w rozmiarach, budowie i urządzeniu i są zazwyczaj własnością jednostek. Typ wspomnianych fabryk pod względem administracji da się podzielić na:

1) prowadzone we własnym zarządzie. Te nie reflektują na materjał z innych obszarów, gdyż celem ich jest podniesienie wartości konopi własnych, zatem czynność ich ogranicza się do materjału u siebie wyprodukowanego. Są ale i takie, które podobnie jak fabryki większe, opierają się na plantatorach pozamiejscowych, a tymi są przeważnie włościanie. Przy rzeczonych fabrykach znajdują się zarazem pracownie wyrobów powroźniczych;

2) wydzierżawione większej firmie za określonym z góry czynszem dzierżawnym płatnym gotówką, albo też przez pobieranie tego czynszu w formie stosunkowo wyższej ceny za sprzedawane fabryce konopie, np. gdy zwykła przeciętna cena za ten materjał wynosi 4—5 K za 100 kg, to firma korzystająca z fabryki producenta płaci temuż za taką samą ilość po 6—7 K;

3) wysługujące się. Takie buduje większa firma własnym kosztem na placu producenta i płaci temuż zwykłą cenę za konopie, a po 10 letniem korzystaniu z tej fabryczki, budynki i urządzenia przechodzą na dobro właściciela odnośnego placu, zaś maszyny pozostają nadal własnością firmy, która je na miejscu odsprzedaje, względnie przenosi na nowe miejsce.

W fabryczkach pod 2 i 3, przeróbka konopi kończy się na ich wyłamaniu i w takim stanie, sprasowane, do ostatecznego wyczyszczenia odsyłane bywają do fabryki centralnej.

Oprócz wspomnianych fabryk istnieje jeszcze mnóstwo prymitywnie urządzonych pracowni włościańskich, które dostarczają na rynki dość pokaźną ilość gotowego włókna i z tego względu, na tem miejscu zasługują na uwzględnienie.

a) Moczenie konopi.

Praktykowanym sposobem oddzielenia przy konopiach włókna od części drzewnej rośliny jest moczenie naturalne — podobnie jak przy lnie w wodzie czystej, miękkiej i ciepłej. Próby sztucznego moczenia w wodzie gorącej i przy pomocy chemikaljów (metoda Bauera), przeprowadzone w początkach istnienia fabryki w Verbasz, nie dały pomyślnych rezultatów i prawdopodobnie nie wnet powtórnie przedsiębrane będą.

Dla ułatwienia czynności, pospieszniejszej i wydatniejszej pracy, moczenie odbywa się w basenach o ścianach betonowych lub z cegły (zendrówki) murowanych, albo też z dębowych brusów sporządzonych. Który z rzeczonych materjałów uważać należy za najodpowiedniejszy, zdania pod tym względem są podzielone, ponieważ tak jedne, jako też i drugie materjały mają swoje dobre i złe strony. Za betonem przemawia trwałość, natomiast woda w basenach betonowych ogrzewa się powoli i nierównomiernie, przez co i proces moczenia postępuje nierównomiernie i trwa dłużej; w nowych basenach betonowych, połączenia żelaza nie zupełnie stężonego cementu wpływają cokolwiek ujemnie na jakość włókna. W drewnianych basenach proces moczenia postępuje równomierniej, z drugiej ale strony są one stosunkowo do pierwszych krótkotrwałe i pod względem utrzymaania w nich potrzebnej czystości pozostawiają wiele do życzenia. Baseny ceglane z fugami zacieranymi cementem są trwałe, czystość w nich daje się z łatwością utrzymać, pod względem przebiegu fermentacji konopi w nich moczonych zajmują pośrednie miejsce, o ile zatem cena cegły byłaby przystępną, uważać je należy za najodpowiedniejsze.

Baseny zapuszczone są w ziemię równo z jej poziomem; wymiary mają 20—30 m. długości, 7—10 m. szerokości, 1·3 m. głębokości, objętość pomieszcza w sobie na raz 2—3 wagony konopi. Nad basenami położone są w poprzek równolegle, w odstępach 3-ch metrowych, drewniane belki lub szyny, spierające się końcem na krawędziach, zaś środkiem na słupkach, osadzonych silnie w dnach basenów. Belki te wraz z łatami, które się pod nie zasuwa po naładowaniu basenów, służą za zaporę przeciw spłynięciu konopi na powierzchnię wody. Zależnie od ilości przerabianych konopi, podobnych basenów naliczyć można przy każdej fabryce od 4 do 12, które są albo oddzielnie w kilkometrowych odstępach od siebie porozmieszczane, albo też bezpośrednio stykają się z sobą, tworząc rodzaj kanału poprzedzielanego poprzecznemi ścianami.

Sezonem moczenia konopi są miesiące: maj, czerwiec, lipiec i sierpień. W tych miesiącach woda jest najcieplejszą, umakanie konopi następuje szybko — zwykle po 6—7 dniach, wymoczone wysechają należycie, i o ile nie wchodzą w grę inne czynniki, produkt z tego sezonu stanowi przednią jakość. Przy większych zapasach konopi sezon moczenia rozpoczyna się wcześniej — nieraz w drugiej połowie marca, a kończy w październiku względnie listopadzie; w tej porze, umakanie konopi rozciąga się na tygodnie a wysuszenie wymoczonych jest utrudnione i niedostateczne.

Zanik przy moczeniu wynosi przeciętnie 20%.

Z urządzeniem do moczenia łączy się bezpośrednio plac potrzebny do rozstawiania konopi celem wysuszenia, po dokonanem wymoczeniu. Przy większych fabrykach zajmuje on przestrzeń około 100 morgową, która dla ułatwienia przewozu surowca, posiatkowana jest torami ko-

lejki fabrycznej łączącej z jednej strony plac z miejscem moczenia, z drugiej — z zabudowaniami fabrycznemi *).

Wymoczone, następnie wysuszone konopie przechowywane bywają w stertach, skąd dopiero przechodzą do dalszej przeróbki. Roboty około moczenia spełniają robotnicy sezonowi, z których pewna część rekrutuje się z zachodnich powiatów Galicji, — głównie z jasielskiego. Wynagradzani bywają akordowo po 1 K od 100 kg wymoczonych, wysuszonych i złożonych w stertę konopi.

Ponieważ fabryki konopi zużytkowują bardzo wielką ilość wody, przeto zakładane bywają w pobliżu rzek (fabryka w Verbasz leży nad kanałem Franciszka Józefa, w Szegedzie — nad Cisą, w Nagylak — nad Maroszem), z których tanim kosztem zaopatrują się w wodę. Fabryka w Mezöhegyes nie mająca w pobliżu wody do dyspozycji, sprowadza takową z kilkunasto kilometrowej odległości. W dość ciekawy sposób zaopatruje się w wodę fabryczka w Vásárosnamény. Mianowicie: woda ze zbiornika zasilanego częściowo wodą ze studni, częściowo deszczową przechodzi do basenów, skąd po zużytkowaniu wypompowana przepływa przez filter, stamtąd, odczyszczona spływa nazad do zbiornika i przychodzi do powtórnego użytku.

Sposób moczenia konopi u włościan, jak to już na wstępie powiedziano, jest całkiem pojedynczy, t. j. układają je pomiędzy pale nabijane w małych rzekach lub potokach i przykładają namułem.

b) Łamanie łodyg i trzepanie włókna.

Do łamania łodyg służą tak zw. łamaczki całe z żelaza zbudowane, które od łamaczek do lnu, n. p. Kluge'a w zasadzie nie różnią się niczem prócz silnej konstrukcji i ilości karbowanych walców. W użyciu spotykane są dwa systemy: t. j. Palfy'ego i Narbuth'a, z których pierwszy liczy walców par 15, ostatni — 50. Najwięcej rozpowszechnione są łamaczki Palfy'ego, te bowiem robotę łamania wykonują dobrze, t. j. włókna nie uszkadzają, gdy przeciwnie łamaczki Narbutt'a, przez długotrwałe tarcie konopi w nadmiernej ilości walców, cokolwiek włókno osłabiają. Pod względem siły potrzebnej do poruszania tych maszyn, pierwszeństwo ma również system Palfy'ego (8 H. P). Wobec wspomnianych niekorzyści, łamaczki Narbuth'a, które ze zwiedzonych fabryk jedynie w Mezöhegyes widziałem w użyciu, nie znajdują wielkiego zastosowania i są na drodze wyeliminowania.

Rzeczonych łamaczek większe fabryki mają po dwie, mniejsze po jednej. Do obsługi każda wymaga 9 robotników, z których 2-ch pod walce łodygi nadaje, 2-ch poprzednim pod rękę dodaje, 1 wyłamane odbiera, a 2-ch skręca garście, aby się nie poplątały. Wydajność maszyny przy prawidłowym ruchu w 10-cio godzinnym dniu pracy wynosi około 8000 kg., zaś koszt łamania zredukowany do 100 kg. gotowego włókna wynosi 2 K. Robotnicy przy łamaczce są płatni dziennie.

Celem ostatecznego oddzielenia połamanych drzewnych części łodyg (paździerza) od włókna, poddawane bywają konopie trzepaniu na tak zw. trzepaczkach. Maszyny te rozpowszechnione w dwóch systemach, podobnie jak łamaczki Palfy'ego i Narbuth'a, budową i zewnętrznym wyglądem w zasadzie nie odbiegają daleko od trzepaczek do lnu. Łącznikiem głównych części pracujących z osią jest tarcza z blachy żelaznej o średnicy 2·40 m., na której przy trzepaczkach Palfy'ego osadzone są odpowiednio wygięte, stalowe noże, zaś przy Narbuth'a kanciaste stalowe sztabki. Oprócz noży względnie sztabek stalowych spełniających zadanie główne przez odcinanie od włókna trzymającego się paździerza, jest taka sama ilość noży drewnianych z pierwszymi na przemian i symetrycznie na tarczy porozmieszczanych, które wygładzając powierzchnię garści, zmniejszają stopień ścinania włókna nożami stalowemi.

*) Za podstawę do obliczenia ilości względnie wielkości moczodołów służą: ilość przerabiać się mającego materjału, tegoż objętość (70—8) kg = 1 m³) i trwanie sezonu moczenia (tygodni). Np. przy 6000 q surowca i sezonie moczenia wynoszącym 12 tygodni, kombinacja przedstawia się następująco: 6000 : 0·70 : 12 = **714·2 m³** : 1·3 (głębokość) = **549 m²**, czyli 4 baseny każdy na 7 m. szerokości i 20 m. (okrągło) długości. Przy powyższej ilości materjału plac do suszenia konopi i składania stert powinien wynosić 8—10 morgów.

Firmy dostarczające trzepaczki nie wyrabiają tychże pojedynczo, lecz po 10, 14 lub 15 sztuk razem mających jedną wspólną oś i jedną transmisję, co znacznie wpływa na obniżenie ich ceny. Fabryki mniejsze z jedną maszyną do łamania mają zwykle trzepaczek 14—15, zaś większe z dwiema łamaczkami, liczą tychże 35—38 (z trzema transmisjami).

Z przytoczonych systemów trzepaczek większą wziętością cieszą się trzepaczki Palfy'ego, gdyż można na nich włókno dokładniej wyczyścić, a także pod względem produktywności nie pozostawiają nic do życzenia. Nowość w dziale trzepaczek stanowi system Luft'a, opatentowany we wszystkich państwach europejskich. Trzepaczka ta jeszcze się nie rozpowszechniła i jedynie jako objekt demonstracyjny znajduje się w fabryce w Békés. Udoskonalenie maszyny polega na odmiennym układzie noży, obudowaniu tejże ścianką z desek i na uruchomieniu punktu oparcia dla garści konopi podczas trzepania. Fachowa komisja złożona z delegatów król. węg. Ministerstwa rolnictwa i Towarzystwa rolniczego w dniu 19. listopada 1909 orzekła, że:

1) maszyna ta produkuje z jednakowych konopi o 35% mniej odpadków;

2) przy pracy nie wytwarza prochu, względnie jest sama dla siebie zarazem ekshaustorem wchłaniającym i wydzielającym prochy na zewnątrz;

3) każdy system teraźniejszych trzepaczek można nieznacznym kosztem zmienić na nowy system.

Trzepanie konopi wymagające pewnej wprawy, wykonywane bywa przeważnie przez robotników żeńskich. Zależnie od jakości materjału, natrzepać można dziennie 80—100 kg gotowego włókna. Wynagrodzenie za robotę trzepania jest akordowe i wynosi 1·60—3·00 K za 100 kg gotowego włókna.

U włościan, miejsce mechanicznych łamaczek i trzepaczek zajmują międlice i terlice sporządzone z drzewa dębowego. Na tych prymitywnych narzędziach pracuje jesienią w wielu miejscowościach, a osobliwie w Hódság, Apatin, Paripás, Szilberek itp. (komitat Baćka), po 700 do 800 najemników, z których każdy zależnie od pilności i nabytej wprawy oddaje codziennie 30—40 kg włókna i zarobi tem samem 2·40—3·20 K.

Co się tyczy wydatku włókna konopi, to w pierwszym rzędzie zależy od grubości łodyg, następnie od sposobu wyprawy. Łodygi cienkie wydadzą go więcej aniżeli grube, tak samo większy będzie wydatek przy ręcznym sposobie wyprawy (z pewnym procentem paździerza) aniżeli przy fabrycznym. Przeciętny wydatek z łodyg wymoczonych wynosi 12—13% włókna długiego i 5—6% pakuł czyli kłaków.

Odpadkiem przy wyprawie konopi są paździerze, które zużytkowane bywają na miejscu w fabryce jako materjał opałowy, a nadmiar tychże sprzedawany bywa również na opał sąsiedniem gorzelniom i młynom. Opalanie paździerzem ułatwia dodany do kotła specjalny ruszt schodowy.

c) Sortowanie i pakowanie włókna.

Chociaż sortowanie konopi przeprowadza się na polu podczas zbioru, to jednak nie możliwą jest rzeczą tak je rozklasyfikować, ażeby uzyskane z nich włókno nie przedstawiało różnorodnego materjału. Ujednostajnienie tegoż osiąga się przez sortowanie włókien, oddzielając krótkie od długich, szorstkie od miękkich, ciemne od jasnych i t. p., przez co podnosi się znacznie wartość produktu. Przesortowane włókno, garściami skręconemi na środku i złożonemi na dwoje, daje się pod prasę i związuje się 4-ma postronkami w bale 100 kg ważące.

d) Czyszczenie pakuł.

Odpadające przy trzepaniu włókna pakuły są mocno zanieczyszczone odłamkami łodyg, paździerzem itp. i jako takie, nadają się jedynie dla tapicerów, natomiast należycie odczyszczone dają się bardzo dobrze użyć na wyroby powroźnicze, lepsze sorty nawet do sprzędzania. Większe fabryki mają do odczyszczania pakuł osobne garnitury bardzo udoskonalonych maszyn angielskich wyrobu firmy Urquhardt Limosay et Co. Ltd., a mianowicie: łamaczkę

z 31 parami walców śrubowo karbowanych, która rozdrabnia grubsze paździerze i wytrząsacz, wydzielający resztki paździerza; wreszcie rozskubywacz — bardzo skomplikowaną maszynę z walcami gładkimi, zębatymi i szczotkowymi, którymi z całą dokładnością rozskubuje powikłane w guzy kłaki. Fabryki mniejsze nie posiadające podobnych maszyn odczyszczają pakuły na gremplach przez wyczesywanie. Pakuły przepuszczone przez zwykłą łamaczkę, następnie wytrzęsione z paździerza, przechodzą do rąk robotników, którzy na wspomnianych gremplach wyciągają z nich najdłuższe włókna; pozostałość z wyczesania przechodzi powtórnie na wytrząsacz, poczem zostaje rozskubaną na całkiem pojedynczej maszynie zbliżonej budową do ręcznej młocarni sztyftowej i w takim stanie idzie w handel pod nazwą „Spitzbörtl". Zależnie od jakości materjału, wyciągnąć można z pakuł 15 do 20% długich włókien, które mają cenę zbliżoną do włókna trzepanego. Od naczesania 1 kg włókna płacą 13—15 hal.

c) Przygotowanie włókna do sprzędzania.

Pod tym wyrazem rozumieć należy czesanie konopi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jakkolwiek czynność ta nie należy do zakresu fabryk wyżej opisanych, to ze względu, że tu i ówdzie przez drobnych handlarzy i różnych pośredników bywa praktykowaną, przeto też pokrótce o niej tu wspomnę.

Materjał do czesania bywa najpierw odmiękczany w tak zw. „młynie". Jest to walec marmurowy, szerokości $^1/_2$ m, ważący około 5000 kg, który wprawiony w ruch toczy się po kręgowym stole, względnie po włóknie garściami na niem poukładanem. Podczas tej roboty bywają garście kilkakrotnie odwracane, a po dokonanem „obmieleniu" (odmiękczeniu) włókna, następuje dopiero tegoż czesanie, ograniczające się do dwóch najniższych numerów szczotek systemu angielskiego. Połowiczne to czesanie pociąga ubytek na pakuły 20—25%.

Handel włóknem.

Znaczna produkcja konopi na Węgrzech, wystarczająca nie tylko na pokrycie zapotrzebowania w kraju, lecz zasilająca nadprodukcją rynki zagraniczne, na razie nie jest ujętą w żadną organizację, któraby dla producentów względnie i przemysłowców stwarzała pomyślniejsze warunki produkcji i zbytu materjału, interesenci zatem każdy z osobna działają na własną rękę. Główna przyczyna tego leży w tem, że, jak to już wspomniano, produkcja konopi i przeróbka tychże spoczywa przeważnie w rękach większych plantatorów, którzy przy dużym obrocie mogą sobie pozwolić na rozmaite ulepszenia wpływające na obniżenie kosztów produkcji surowca, a i produkt gotowy w większych partjach mogą korzystniej spieniężać, przeto też każdy z nich sam dla siebie może stanowić rodzaj organizacji. Gorzej z drobnymi producentami. Ci bowiem nie zorganizowani w stowarzyszenia, prócz zwiększonych kosztów produkcji, narażeni są na wyzysk pośredników, którzy operując po miastach i miasteczkach, dyktują dowolne ceny.

Ceny produktów konopi są obecnie mniej więcej następujące:

za 100 kg konopi czesanych . . .	140—150 K
„ „ „ trzepanych . . .	75—85 „
„ „ „ włókna wyczesanego z pakuł (Börtl)	65—70 „
za 100 kg pakuł odchodzących przy czesaniu włókna	55—60 „
za 100 kg pakuł odchodzących przy wyczesywaniu (Spitzbörtl)	18—25 „
za 100 kg pakuł odchodzących przy trzepaniu, wyczyszczonych	20—40 „

Co się tyczy obrotu włóknem pomiędzy Węgrami a innemi państwami, wyjaśniają to najlepiej cyfry z 1906 r. podane w poniższej tabelce, zaczerpnięte ze sprawozdania p. Ludwika Füredy'ego, król, węg. profesora dla uprawy lnu i konopi.

PAŃSTWA	Przywóz									Wywóz								
	ogólna ilość	koleją		statkami rzecznymi		statkami morskimi		przec. cena 1 q	wartość ogólna	ogólna ilość	koleją		statkami rzecznymi		statkami morskimi		przec. cena 1 q	wartość ogólna
	q	q	K	q	K	q	K	K	K	q	q	K	q	K	q	K	K	K
Austrja	2 502	2.493	149.580	7	420	2	120	60	150.120	23 082	14.856	1,126.760	7.883	67.055	343	29.155	85	1,961.970
Belgja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	151	101	8.585	—	—	50	4 250	85	12.835
Bośnia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	85	1	85	—	—	85	170
Brazylja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	677	—	—	—	—	677	57.545	85	57.545
Bułgarja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	5	425	—	—	85	425
Francja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9.623	7.980	678.300	—	—	1.643	139.655	85	817 995
Hiszpania	—	—	—	—	—	—	—	—	—	525	—	—	—	—	525	44.625	85	44.625
Holandji	—	—	—	—	—	—	—	—	—	781	618	52.530	—	—	163	13.855	85	66.385
Niemcy	166	165	9.900	1	60	—	—	60	9.960	9.144	9.139	776.815	5	425	—	—	85	777.240
Rumunja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	98	93	7 905	5	425	—	—	85	8.330
Rosja	3 595	3.595	215.700	—	—	—	—	60	215.700	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Serbja	606	499	29.940	107	6.420	—	—	60	36.360	4	4	340	—	—	—	—	85	340
Stany Zjed.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3.144	—	—	—	—	3.144	266.985	85	266.985
Szwajcarja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1.767	1.767	150.159	—	—	—	—	85	150.159
Szwecja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	10	850	85	850
Tryest	—	—	—	—	—	—	—	—	—	35	35	2.975	—	—	—	—	85	2.975
Turcja	6	6	360	—	—	—	—	60	360	—	—	—	—	—	—	—	—	—
W. Brytanja	1.098	—	—	—	—	1.098	—	60	65.880	7.002	—	—	—	—	7.002	595.170	85	595.170
Włochy	5.898	1	110	—	—	5.897	648.670	110	648.780	2 812	829	70 465	—	—	1.983	168.555	85	239.020
Suma	13.8[illegible]1	6.759	405.590	115	6.900	6.997	714.670	81·26	1,127.160	58.859	35.423	3,010.955	7.899	671 415	15.537	1,320.645	85	5,003.013

W obrocie wewnętrznym targi na konopie odbywają się co tygodnia w Apatinie, Gajdobry, Palance i Hódság, z których osobliwie głośna jest ostatnia miejscowość. Jest to wioska licząca około 200 gospodarstw włościańskich, traktujących uprawę konopi na równi z kukurudzą. W niej znajduje się, na ukończeniu budowy będąca fabryka szpagatu, która na tem miejscu zasługuje na wzmiankę, gdyż w swych magazynach ma oprócz konopi krajowych, także konopie galicyjskie, z powiatów cieszanowskiego i tarnopolskiego, przewyższające jakością produkt węgierski. Galicyjskie konopie są wogóle na Węgrzech bardzo poszukiwane, stąd częstokroć po odpowiedniem rozklasyfikowaniu, pod inną marką wędrują za granicę.

W powyższej wiosce targi na konopie odbywają się każdej soboty. Korzystają z nich z jednej strony drobni producenci, z drugiej — w części przędzalnie, zaś przeważnie pośrednicy; ci ostatni dzielą się na takich, którzy zakupują tylko włókno bądź to do czesania, bądź to do dalszej sprzedaży w takim stanie, w jakim go nabyli i na takich, którzy zakupują tylko pakuły, aby je po wyczyszczeniu z lepszym zarobkiem sprzedać. W miesiącach jesiennych dowóz produktów bywa najznaczniejszy, nie rzadko dochodzi do 250 q. N. p. w dniu 30. listopada 1907 r. dowieziono okrągło 150 q. Usposobienie było słabe, zatem tylko lepsze sorty były zakupywane przez handlarzy po cenie 64—76 K za 100 kg.

Wojciech Chłopiński.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Zołzy u źrebiąt. *Wiener Landw. Zeitung* pisze o tej chorobie jak następuje: Choroba ta sprawia hodowcom koni wiele kłopotów, a nie jest ona właściwie niczem innem jak katarem dróg oddechowych, ale przy nieracjonalnem pielęgnowaniu źrebiąt porywa ona niemało ofiar i wskutek tego obniża rentowność hodowli koni.

Naturalnie, że w stadninach nie może być mowy o nierozsądnym wychowie źrebiąt, jednak niebezpieczeństwo leży w łatwej zaraźliwości zołz, które przy większem nagromadzeniu źrebiąt występują niejako epidemicznie, wobec czego straty są nieuniknione, a organizmy najdelikatniejsze najpierw padają ofiarą tej choroby.

Dawniej mniemano, że zołzy u źrebiąt są chorobą nieuniknioną, a gdy ją raz przebyły są w przyszłości od niej zabezpieczone. Dziś pogląd ten się zmienił, gdyż przekonano się, że źrebię nie musi przebywać zołzy, ażeby można dochować się z niego konia. Zołzy same przez się nie są niebezpieczne, a niebezpieczeństwo może wtenczas nastąpić, gdy obrzmienia i guzy potworzą się na miejscach lub organach, na które ucisk i wylanie się ropy szkodliwy wpływ wywiera, albo gdy charakter choroby się zmieni. Przy zołzach wskazanem jest w stajni jak największą czystość utrzymywać; — przedewszystkiem zaś starać się o dobre przewietrzanie stajni, gdyż w ciepłej temperaturze stajennej wydzieliny łatwo ulegają rozkładowi, co zatruwa powietrze, a zołzy łatwo przechodzą w gorączkę tyfoidalną. Chore źrebięta należy natychmiast wyłączyć od zdrowych, dawać obficie czystą ściółkę a ekskrementa usuwać natychmiast, starannie oczyszczać żłoby i wodopoje, a przy przewietrzaniu stajen przestrzegać, ażeby nie było przeciągów. Jako paszę dawać marchew, dobre drobne siano, owies gnieciony i ciepłe pójło z grysu i lnianych makuchów. Dobre odżywianie jest niezbędne, ażeby źrebięta nie zamizerowały się. Jeżeli jest ciepłe powietrze, to przebywanie źrebiąt na świeżem powietrzu, a jeszcze lepiej na pastwisku jest bardzo korzystne. Czyste, zdrowe powietrze jest głównym warunkiem w walce z tą chorobą. Jeżeli potworzą się guzy, w których znajduje się ropa, to muszą być nacięte, a w takim razie należy bezwarunkowo wezwać porady weterynarza.

W najnowszym czasie robiono doświadczenia z użyciem drożdży piwnych jako środka przeciw zołzom, a wyniki okazały się bardzo pomyślne. Jak tylko źrebięta zaczęły kaszlać dawano im po $^1/_8$ litra świeżych gęstych drożdży rozmieszanych z wodą.

Drożdże te dawano jako przymieszkę do paszy, a już po kilku dniach kaszel ustawał i objawy gorączki były usunięte. Trzeba jednak zachować tę ostrożność, ażeby drożdże dawać źrebiętom jeszcze parę tygodni pomimo polepszenia. Jest to więc środek prosty i niedrogi i w danym razie można go bez obawy używać; — bądź co bądź powtarzamy jednak, że czyste powietrze i czystość w stajniach, a także przebywanie źrebiąt na świeżem powietrzu zabezpiecza je od zołzów i należy nie zapominać, że przedewszystkiem młode zwierzęta łatwiej jest zabezpieczyć od choroby jak takową leczyć. *S. W.*

Ocena nowo narodzonych cieląt. Nie ulega wątpliwości, że każdemu gospodarzowi pożądane będą wskazówki, z których możnaby ocenić nowonarodzone cielęta co do ich przyszłego rozwoju, zdrowia i żerności, a tym samym dobrego wyzyskiwania paszy. Wedle czasopisma *Milch-Ztg.* Amerykanin Ferry pisze w jednem z amerykańskich czasopism hodowlanych, co następuje: Nowo narodzonemu cielęciu należy zaglądnąć do pyska. Jeżeli w dolnej szczęce zauważy się tylko 2 wykluwające się zęby, to takie ciele bezwarunkowo nie nadaje się do chowu, bez względu na jego pochodzenie, jest to bowiem wskazówką, że matka jego posiada mało sił żywotnych. Jeżeli zaś znajdziemy w szczęce 6—8 zębów dobrze się wykluwających, to cielę jest silne, a w przyszłym jego chowie nie doznamy zawodu. *S. W.*

Wyniszczenie wołczków w spichrzach. Nieznośnymi szkodnikami w spichrzu są wołczki, a osiedlają się one najchętniej w spichrzach mających wilgotne ściany, albo w takich, które znajdują się nad stajniami i z tego powodu mają ciepłe podłogi *Illustr. Landw. Zeitung* pisze, co następuje: Obecna pora przed żniwami, gdy z reguły spichlerze zbożowe są próżne, najlepiej się nadaje do tępienia tego szkodnika. Ich rozmnażanie zaczyna się z wiosną, gdy się trochę ociepli. Samiczka wierci w ziarnie zbożowem w miejscu najdelikatniejszem dziurkę, składa weń jajko, z którego wylęga się liszka barwy białawej i wygryza wewnętrzną zawartość ziarna, którem się żywi. Wewnątrz ziarna zasnuwa się w poczwarkę, a już z końcem lipca pojawia się druga generacja całkiem wykształconego chrząszczyka. Z nastaniem chłodniejszej pory roku, chrząszczyki te kryją się w szparach znajdujących się w belkach, krokwiach i tarcicach, gdzie też zimują. Środki tępienia tego owadu są: Po dokładnem oczyszczeniu i wyszorowaniu mocnym ługiem zrobionym z popiołu albo sody, należy wszystkie szpary zasmarować wapnem, do którego dodaje się kwasu karbolowego, nafty, albo dziegciu. Wysmarowanie wszystkich szpar i skrytek mocnym rozczynem soli, również jest godnem zalecenia. Najpewniejszym środkiem wytępienia tego owadu jest także przywiezienie w kilku koszach używanych do wożenia kartofli, mrówek leśnych i rozrzucenia ich po podłodze. Mrówki te wyniszczą nie tylko chrząszczyki ale i płód a następnie znikają same. *S. W.*

Węgiel drzewny jako dodatek do paszy przy tuczeniu drobiu. Ze względów dietetycznych wielu hodowców dodaje dość często węgiel drzewny przy tuczeniu drobiu. Wartość tego dodatku wedle *Mitteil. d. Land. deut. Gesellschaft* została bliżej zbadana, przyczem bardzo ciekawe wyniki zostały osiągnięte: 18 kaczek rasy Aylesbury i 18 gęsi tuluskich, podzielono na 3 partje a każda partja dostawała tę samą paszę. Co do węgla to jedna partja tak kaczek jak i gęsi nie dostawała go wcale, drugiej partji dodawano w niewielkiej ilości węgiel nieco grubszy, zaś trzecia partja dostawała jako domieszkę do paszy miałko potłuczony węgiel w małej ilości. Wynik tego tuczenia był następujący: kaczki przybrały na żywej wadze 58.7% więcej w porównaniu do tych, które węgla niedostawały; a gęsi nawet o 78% więcej. Węgiel miałki okazał się też skuteczniejszy od grubszego. *S. W.*

Sposób ażeby krowy spokojnie stały przy dojeniu. Młode krowy, a szczególnie pierwiastki, które jeszcze nie przywykły do dojenia, są zwykle niecierpliwe i niepokoją się podczas dojenia. Ale i pomiędzy starszemi krowami są takie, które podczas dojenia nie chcą stać spokojnie, wywracają skopki z mlekiem, a nawet wierzgają nogami. Przyczyną tego mogą być ranki na sutkach lub wymieniu albo też ból z powodu spuchnięcia wymienia, co przedewszystkiem powinno być dokładnie zbadane. Gdyby jednak tylko wielka drażliwość była przyczyną, to nie należy z krową surowo się obchodzić, gdyż bicie, a nawet kneblowanie nic tu nie pomoże, a przeciwnie krowę tylko więcej rozdrażni. W takim razie bardzo skutecznym jest środek następujący: płachtę zmoczoną w dość zimnej wodzie nakłada się na grzbiet krowy, a uspokoi się ona natychmiast i da się spokojnie wydoić. Środek ten okazał się skutecznym nawet u krów bardzo dzikich, których ani łagodnymi ani ostrymi środkami nie można było zmusić do spokojnego stania w czasie dojenia. *S. W.*

Kąpiel prochowa kur. Zwykle około południa, kury używają kąpieli prochowej. Kładą się one w miejscach, na których znajdują się warstwy drobnego prochu, n. p. na drogach, jeżą swe pióra a trzepocząc się w prochu, wprowadzają go w ten sposób pomiędzy pierze. Pasożyty znajdujące się na skórze kur, prochu nie znoszą i opuszczają swoje siedliska. Ostatecznie kura otrząsa się z prochu i jeszcze w ten sposób uwalnia się od reszty owadów. Kurczętom trzeba również dać możność brania kąpieli prochowych. Nieraz się słyszy narzekania, że kurczęta giną gromadnie z niewiadomej przyczyny. Gdy jednak nieżywe kurczę zbadamy bliżej, to się okaże, że setki pasożytów zagnieździły się między piórami. *S. W.*

Suszenie siana. Nauczyciel Krakowczyk pisze w *Landw. Mitteilungen für Kärnten* jak następuje: Gospodarzom cho-

dzi tylko o to, aby siano lub potraw zwieźć pod dach suche. Przy tej czynności zapominają o bardzo ważnym szczególe, że przy zbiorze siana nie chodzi jedynie o wysuszenie takowego, na pożywność bowiem siana wywierają ważny wpływ procesy fermentacji.

Nawet siano tak wyschłe, że się kruszy, poczyna się w stogu, zasieku lub na poddaszu rozgrzewać, pocić, a to jest znakiem, że w złożonem sianie odbywa się cały szereg chemicznych zmian, zanim ono stanie się nie tylko wysuszoną trawą, ale także s i a n e m. Znanem jest powszechnie, że siano świeże, t. j. nie wypocone, nie może być skarmiane zwierzętami, a szczególniej końmi, bez szkody, jaką na zdrowie zwierząt wywiera. Te doświadczenia zachęcają gospodarzy i powinny zachęcać, ażeby przy sprzęcie siana łączyli, o ile możności, sprawę suszenia z procesem fermentacji, aby więc postępować przy suszeniu siana w ten sposób, że równocześnie odbywa się jego fermentacja i że ta nieledwie się kończy. Z tego powodu zaleca się, aby skoszoną trawę po jakiem takiem zwiędnieniu wieczorem składać zaraz w kupki wedle okoliczności na $1/2$ do 1 metra wysokie, ażeby paszy pozwolić się już tu zagrzać.

W dalszem suszeniu, kupki te po roztrząśnieniu ich, po wysuszeniu z rosy, składa się w wyższe, do dwóch metrów wysokości. Suszenie trwa tu wprawdzie cokolwiek dłużej, jednak deszcz mniejszą tu szkodę powoduje, a siano nie traci zapachu — zawartość włóknika nie zwiększa się, a zawartość części pożywnych, zwłaszcza azotowych jest uratowaną.

Coś podobnego zamierzają gospodarze osiągnąć składaniem koniczyny i roślin pastewnych na rogalach lub piramidach, dachach i t. p., tylko nie należy — pisze ów wyżej nazwany nauczyciel — pozostawiać tej paszy, jak to w Karyntji ma być w zwyczaju — czego w Galicji nie zauważyłem — przez połowę lub całą zimę na polu wystawione na niepogody, a więc wyługowane i spleśniałe.

Na łąkach położonych nad rzekami ustalono sprzęt siana bardzo podobnie do powyższych porad p. Krakowczyka, bo po skoszeniu trawy, grabią ją dziewczęta nazajutrz po obeschnięciu rosy i składają w wały lub kupki, i tak w wałach jak kupkach odbywa trawa początki fermentacji; potem składa się w większe kupy i w razie niepogody, o którą w tej porze nie trudno, zbiera się siano najmniej uszkodzone, a już w części przefermentowane. *A. Śniegocki.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 57. Chcę zasiać pszenicę, w szerokie rzędy 20—25 cm. Ile należy wysiać ziarna na morg? *A. D.*

Pytanie 58. Objąwszy po dzierżawcy folwark, zastałem pole z koniczyną 2-letnią (z trawami). Koniczyny czerwonej było bardzo mało, więc na wiosnę b. r. podsiałem to pole rajgrasem, tymotką i białą koniczyną, z zamiarem założenia t r w a ł e g o p a s t w i s k a. W lecie pokazała się k a n i a n k a w wielkiej ilości (pozostałość po dzierżawcy). Krowy pasąc się wygryzły i wydeptały kaniankę tak, że obecnie niema prawie śladu; trawy i koniczyna biała podsiana na wiosnę dobrze zeszły. Czy wobec tej kanianki z a n i e c h a ć p a s t w i s k a t r w a ł e g o i wszystko zaorać, czy zostawić pastwisko w obecnym stanie i czy kanianka będzie trwać dalej; czy przez pastwisko wyginie? P o ł o ż e n i e m s w o j e m pole to bardzo d o g o d n e jest na pastwisko trwałe. *A. K.*

Odpowiedź na pytanie 56, które brzmiało:

Potrzebuję nowej młocarni z motorem dla folwarku 300 morgowego. Zapytuję Szanownych Kolegów, jakie motory w praktyce okazały się najlepszymi uwzględniając cenę zakupna, cenę siły popędowej, pewność ruchu, wytrzymałość, łatwość obsługi i t. d. Motor musi być dostosowany do młocarni 36" lub 42" potrójnie czyszczącej. Czy nie byłby odpowiedni motor naftowy „Ursus", kto ma zastępstwo tej firmy na Galicję? Która młocarnia najlepsza?
T. B. z U.

Dla naszych gospodarstw do popędu młocarń najpraktyczniejsze są motory parowe. Motor benzynowy jest stosunkowo bardzo kosztowny, gdyż benzynowy motor 6 H P. z a l e d w i e wykona robotę motoru parowego 3 H P. Wskutek więc większych kosztów, zwiększona amortyzacja motoru benzynowego niemal wyrównywa większy koszt popędu motoru parowego. Podczas silnych mrozów jest kłopot z puszczaniem w ruch motoru benzynowego, który wogóle dość łatwo odmawia służby, zwłaszcza przy nieumiejętnej obsłudze. — Najlepsze młocarnie dostarcza dotąd firma Claytona. *S. T. z M.*

Nadesłane.

Znaną jest rzeczą, że nasi rolnicy stosują na swe role więcej fosforowych nawozów aniżeli innych środków odżywczych roślin — potasu i azotu. Często spotyka się nawożenie jednostronne, które się wprawdzie opłaca, jednakowoż skutek takiego nawożenia nie może być trwały, albowiem nastąpić musi czas, że nawóz fosforowy odmówi działania skutecznego z powodu braku w glebie potasu i azotu. W interesie własnym rolników jest zatem zasilać glebę stosownie do jej wymagania oprócz kwasem fosforowym także nawozem potasowym i azotowym. Najskuteczniejszym i powszechnie znanym nawozem fosforowym jest mączka żużlowa Thomasa ze znakiem „gwiazda". Najlepszym nawozem postasowym jest 40% sól potasowa, zaś azotowym jest wapno azotowe. Nawozy te osobno lub w połączeniu racjonalnie użyte wpływają nietylko na ilość ale co najważniejsze na jakość plonu. Stosowanie nawozów pod oziminę daje największą rękojmię opłacalności.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

P. O s k a r S c h n e l l oraz inspektor hod. p. K a z i m i e r z F e d o r o w i c z wyjechali do Szwajcarji celem zakupna materjału hodowlanego.

Komitet wydelegował inspektora rolniczego p. B r o n i s ł a w a J a n o w s k i e g o do: Balic, Dubia, Hawłowic i Chłopic w celu udzielenia fachowych wskazówek przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Instruktor uprawy lnu p. W o j c i e c h C h ł o p i ń s k i, wyjeżdża w dniu 20. b. m. do Czech (miejscowości: M. Rottwasser, N. Ullersdorf, Wichstadtl i Gabel) z wycieczką naukową, zorganizowaną przez Zarząd Kółka rolniczego w Świrzu, celem poznania tamtejszych stosunków uprawy i przeróbki lnu.

Z ODDZIAŁÓW.

Z Oddziału Żółkiewskiego.

Otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej w Żółkwi odbędzie się w dniu 3. września 1910 r. o godzinie $9^1/_2$ przed południem.

Rada Oddziału Żółkiewskiego zaprasza niniejszem uprzejmie Szanowne Rady Oddziałów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia wystawy, bądź gremjalnie bądź przez delegatów.

W z. Prezesa: *Jan Müller* mp.

Sekretarz: *Gliński* mp.

PROTOKÓŁ

Walnego Zgromadzenia Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego, c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, które odbyło się w Brzeżanach dnia 9. lipca 1910.

Przy stosunkowo słabym współudziale Członków zamiejscowych, w zastępstwie chorego Prezesa, otwiera Zebranie p. Władysław Gołębski. Po przeczytaniu protołu ostatniego posiedzenia, który został w całej osnowie do wiadomości przyjęty, zdaje p. Romanowski sprawozdanie z odbytego w Podhajcach kursu sadowniczo-ogrodniczego i konstatuje, że nadzwyczajne zainteresowanie słuchaczy kursu, wielka ilość zgłaszających się i wynik egzaminu wskazują na to, że należy co roku urządzać podobne trzydniowe praktyczne kursa naprzemian w Brzeżanach i w Podhajcach. Zgłoszenia na kurs w Podhajcach były tak obfite, że tylko część zgłaszających się z powodu braku funduszów została przyjętą. Zestawienie wydatków kursu zostało do wiadomości przyjęte z tem, by Zarząd Kółek rolniczych nadwyżkę na urządzenie następnego kursu obrócił. Postanowiono odnieść się do Członków i gmin powiatu brzeżańskiego w celu uzyskania słuchaczy na następny kurs ogrodniczo-sadowniczy. Gdyby zaś w powiecie brzeżańskim nie znalazła się dostateczna ilość zgłoszonych słuchaczy, urządzić podobny kurs w Podhajcach. Należy również zwrócić się do Komitetu i Rad powiatowych z prośbą o subwencję na ten cel. Dalej uchwalono, by w przyszłości słuchacze kursu pobierali 1 K jako strawne.

W dyskusji nad okólnikiem Komitetu w sprawie mających się ustanowić lustratorów stacji buhaji i chlewni zarodowych uchwalono zwrócić uwagę Komitetu na to, że posyłanie buhaji do kontroli jest w niektórych miejscowościach niemożliwe a prawie z reguły niebezpieczne. Drogi w powiecie niedobre, przy niepogodzie lub gorącu jest niemożliwą wysyłka buhaja do miejscowości odległej nawet o kilkanaście kilometrów.

Pożądanem by było, by lustrator nie tylko oglądał buhaja, lecz także, by zbadał warunki, w jakich buhaj jest żywionym i utrzymywanym.

Na wniosek p. Gołębskiego postanowiono wydać okólnik do niezamożnych Członków wieśniaków i Kółek rolniczych z wezwaniem, by w myśl okólnika Komitetu korzystali z dobrodziejstwa Towarzystwa i zgłaszali się po zakupno nasion po zniżonej cenie.

Podanie p. Kowenickiej o subwencję dla niezamożnych na ukończenie kursu gospodarskiego w Kołomyji, jednogłośnie uchwalono.

Jednogłośnie przyjęto na Członków Oddziału PP.:
Jana Nowakowicza, Macieja Andruchowa, Jana Żubra, Safrina Józefa, Eigenfelda Izraela, Józefa Wagnera.

Podanie p. Wagnera postanowiono poprzeć w Komitecie i prosić Komitet, by zajął się założeniem wzorowej łąki.

Uchwalono następnie prosić Radę powiatową w Brzeżanach, aby z funduszów swoich udzieliła pewnej kwoty na założenie nowej zarodowej obory w Kozłowie w roku 1911, jako też prosić Komitet o drugą część kwoty przypadającej na założenie obory.

Wniosek p. Romanowskiego, by Komitet odniósł się do Namiestnictwa z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń dla przestrzegania ustawy o tępieniu ostów i kanianki, uchwalono.

Również uchwalono na wniosek p. Wojciechowskiego, uprosić Komitet, by poczynił u władz kompetentnych starania, aby dozwolonem było klacze, będące w używaniu u właścicieli prywatnych, stanowić już w 4. roku.

Wniosek Przewodniczącego, aby uprosić Komitet o przyspieszenie założenia zarodowej koźlarni w Brzeżanach, uchwalono.

Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych i wyczerpaniu spraw objętych porządkiem dziennym, zamyka p. Przewodniczący Walne zebranie.

Prezes: *Józef Krzyształofowicz* m. p.
Sekretarz: *Jul. Słonecki* mp.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie.

Tegoroczne premjowanie koni odbędzie się w Galicji w następujących miejscowościach i dniach:

w Stryju dnia 3. października 1910, Kosowie 5., Żabiu 7., Kołomyi 10., Śniatynie 11., Skałacie 15., Brzeżanach 18., Złoczowie 19., Busku 20., Żółkwi 21., Sokalu 22., Jaworowie 26., Przemyślu 27., Jarosławiu 28, Nisku 29., a mianowicie w tej miejscowości specjalnie celem premjowania konika (małej rasy koni, jaka u galicyjskiego włościanina od dawna się znajduje, bez domieszki innej rasy), w Rzeszowie dnia 31. października b. r., w Kolbuszowej 2. listopada, Mielcu 3, Tarnowie 4., Bochni 5., Wadowicach 7., Nowym Sączu 8., Jaśle 9., Sanoku 10.

W każdej z tych miejscowości będą premjowane klacze chowu krajowego, a to:

1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane: 1. kategorja: po jednej nagrodzie pieniężnej w kwocie 100 K i po jednej nagrodzie pieniężnej w kwocie 50 K; dwie nagrody pieniężne po 40 K; jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 K; sześć nagród pieniężnych w kwotach po 20 K.

2. kategorja: po jednej nagrodzie pieniężnej w kwocie 100 K; 50 K; 40 K; 30 K i sześć nagród pieniężnych w kwocie po 20 K.

3. kategorja: po jednej nagrodzie pieniężnej w kwocie 50 K i 35 K, oraz pięć nagród pieniężnych w kwotach po 20 K.

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategorji srebrne medale państwowe za chów koni.

Warunki. *A*) Klacze od piątego roku wyżej, bez ograniczenia co do maksymalnego wieku dopóki są zdrowe, silne i dobrze odżywiane, muszą posiadać przymioty dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisji ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne; przytem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, albo od prywatnego licencjonowanego lub od własnego ogiera właściciela klaczy.

Dowód pochodzenia nie będzie wymagany przy premjowaniu klaczy koników w strefie piaskowej (obecnie Nisko) jakoteż wogóle dla klacz i źrebiąt rasy koników, oraz klaczy rasy huculskiej w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

B) Młode klacze, a to: trzyletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze stada krwi gorącej *(des Gestütsschlages)* te ostatnie jednak tylko pod warunkiem, jeśli będzie udowodnione, że w roku premjowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, prywatnego licencjonowanego, lub też przez ogiera własnego.

Klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

Przy premjowaniu klaczy rasy koników, jakoteż klaczy huculskich w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego, nie będzie wymagany dowód odstanowienia za pomocą karty stanowienia.

C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dobre, pomyślne rozwinięcie się i wykształcenie tak, żeby można spodziewać się, że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą przed oźrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia być własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premjowane, nie będą w roku bieżącym premjowane, natomiast cztero- i pięcioletnie klacze, premjowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premjowane, jeżeli przedstawione będą już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom oznaczonym w punkcie *A*).

E) Każdy właściciel klaczy lub źrebicy premjowanej nagrodą rządową, musi się zobowiązać przez podpisanie

rewersu, że ją jeszcze zatrzyma przez cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją, jeśli będzie żyła, w roku następnym w miejscu premjowania.

W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Sądowej Wiszni.

Przy premjowaniu klaczy rozpłodowych ze źrebiętami ssącemi lub odstawionemi, obowiązek niesprzedawania premjowanego konia nie tyczy się także źrebięcia premjowanej klaczy, ponieważ nie źrebię, lecz tylko klacz jest premjowaną.

Gdyby przedstawienie komisji premjowanej klaczy na miejscu premjowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać komisji premjującej świadectwo, wydane przez Zwierzchość gminną a stwierdzające, że ta klacz po upływie roku od czasu premjowania znajduje się w jego posiadaniu.

Osądzenie, czy według stanu rzeczy to świadectwo wystarcza, pozostawia się komisji premjującej.

F) We wszystkich miejscach premjowania, winni posiadacze koni przyprowadzonych przynieść ze sobą rodowody koni (karty stanowienia), jakoteż paszporty bydlęce.

W miejscach premjowania w strefie piaskowej (obecnie w Nisku) nie są potrzebne rodowody, lecz tylko paszporty bydlęce.

Konie rasy koników mogą być również premjowane w całym kraju we wszystkich stacjach premjowania, bez przedkładania rodowodów.

Posiadacze ich winni przeto mieć ze sobą jedynie paszporty bydlęce. To samo tyczy się koni rasy huculskiej przy premjowaniach w okręgach Starostw kossowskiego i nadwórniańskiego.

G) W powiatach Kosów i Nadwórna mają być premjowane tylko konie rasy koników, względnie razy huculskiej, a tylko wtedy także konie innej rasy, jeżeli w strefie piaskowej (w Nisku) za mała ilość dobrych koni rasy galicyjskiej, a w powiatach Kosów i Nadwórna za mała ilość dobrych koni huculskich do premjowania przedstawiona została.

Lwów, dnia 8. sierpnia 1910. **Z c. k. Namiestnictwa.**

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie odnośnie do ogłoszenia nr. 3800 z maja b. r. podaje do wiadomości do l. 6000/910 z dnia 9. b. m. szczegółowy wykaz zapotrzebowania siana, słomy na podściółkę i do łóżek dla magazynów prowjantowych w Krakowie, Podgórzu, Tarnowie i Opawie wraz z wypośrodkowaną za pojedyncze artykuły lokalną ceną kupna.

Oferty na powyższe artykuły mogą być wnoszone ze strony korporacji gospodarczych i poszczególnych producentów od dnia ogłoszenia wyżej wspomnianego wykazu aż do pokrycia zapotrzebowania względnie w ciągu miesiąca od powyższego dnia ogłoszenia do c. i k. Intendantury 1. korpusu w Krakowie ul. Stradom 10.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 1. do 14. sierpnia 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
1 p.	36·8	35·2	34·9	16·8	25·3	20·0	26·2	13·0	11·0	11·5	12·6	77	48	72	O	W 1	W 1	0	1	0	—	
2 w.	34·2	33·8	34·4	16·1	26·2	19·2	26·5	12·5	10·6	12·7	12·8	78	50	77	O	W 1	O	1	1	2	—	
3 ś.	35·2	35·1	35·2	18 6	26·1	20·2	26·6	16·2	11·9	14·1	13·7	75	56	78	W 1	W 3	W 1	1	2	1	—	
4 c.	34·6	32·5	31·3	17·5	28·2	21·5	28·5	14·5	12·0	13·8	13·7	81	49	72	W 1	O	W 1	0	4	5	5·7	●
5 p.	32·4	32·5	32·2	19·0	24·3	17·6	25·3	16·8	14·1	14·7	13·3	87	66	89	W 1	O	SE 1	2	6	10	16·4	●
6 s.	29·8	29·6	30·3	16·4	22·8	15·3	23·0	15·0	12·9	11·0	11·4	93	53	88	W 3	W 10	W 3	10	4	10	1·8	●
7 n.	30·7	30·8	31·0	13·8	17·4	15·7	19·0	12·5	10·2	9·8	10·3	87	67	78	W 6	W 10	W 10	5	1	10	2·1	●
8 p.	30·8	31 2	31 0	14·1	15·0	13·3	15 7	12 6	8·4	10 6	9·8	70	84	87	W 10	W 8	W 10	1	10	10	3·8	●
9 w.	30·1	30·4	31 6	12 6	16·5	14·2	17 0	12 5	9·2	10 4	8 9	86	74	74	W 10	W 7	W 5	10	10	10	3·4	●
10 ś.	31·7	31 2	32·0	13 6	19 6	14 7	20 0	13 0	10 3	11 8	10 7	89	70	86	W 4	W 3	W 3	10	2	9	2·5	●
11 c.	32·3	34·1	36·6	14 3	18·7	12 4	19 0	12 4	10 4	9 1	8·9	86	57	85	W 1	NW 3	0	10	5	1	—	
12 p.	39 3	40·2	40·6	11 8	17 8	11 4	18 8	10 6	7·8	7 0	7·7	76	47	77	0	O	W 1	10	4	0	—	
13 s.	39 3	36 1	33 3	11 1	22·5	14·7	22 5	8 0	7·3	9 7	10 9	74	48	88	0	W 5	W 10	0	9	10	4·7	●
14 n.	30 3	32·4	34 4	12 8	14·5	11 0	16·2	11 0	9·7	10·0	8·0	89	82	81	NW 9	N 8	N 3	10	10	1	4·6	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 8. do 14. sierpnia 1910. Pszenica 9·35—9·60; Żyto 6·70—7·00; Jęczmień brow. 6·40—7·15, past. 0·00—0·00; Owies 7·15—7·40; Groch do gotowania 12·25—13·15, pastewny 0·00—0·00, bobik 6·95—7·15, Wyka 7·00—7·40, Koniczyna: czerwona 00·00—00·00, biała 00·00—00·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 10·75—11·00, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 100—120, 1910: 115—125, Siano lepszej jakości 3·70—3·85, gorszej 3·40—3·50, słoma do sienników 3·15—3·30. mierzwiasta 2·80—2·90, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·07—3·10 Spirytus kontyngentowany 52·00—52·50, eskontyngentowany 32·00—32·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 12. sierpnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·75, Żyto 6·75—7·00, Jęczmień browarnian. 7·00—7·25, Groch Victorja 10·00—11·00. Groch zwykły 8·50—9·00. Owies 6·80—7·00, Hreczka 6·75—7·25, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 70·00—95·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—25·50, nadkontyngent 15·00—15·50

Usposobienie silne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 16. sierpnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·80—11·25; banatka (77—80) 10·40—10·85; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·10—10·50, słowacka (76—79 kg) 9·85—10·30, południowa (76—80 kg) 9·85—10·30; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·85—8·05; peszteńskie (72—75 kg) 7·90—8·10; austrjackie (70—75 kg) 7·90—8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 8·00—8·75; słowacki loco stacje 7·50—9·70, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·80—8·25 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·85—6·20, browarniany 6.35—6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·20—8·55; prima 7·90—8·20 średni 7·60—7·90 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·55—7·80.

Siano z13/8. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·40—2·60 (pół słodkie) 2·90-3·10; słodkie 3·40-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·20—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·20—3·40; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·40—2·60.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·45; (grubszy) 4·60—4·80; (żytni) 4·30—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 16. sierpnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 20·00—20·70; Żyto nowe 14·75—14·90; Jęczmień (pastewny) nowy 13·40—14·00; Owies 14·30—14·70.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 4 sierpnia b. r. załadowano w Wasylkowcach 22 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 9. b. m. sprzedaną.

Ze sztuk tych 2 otrzymało cenę po 114 h., 2—124 h., 11—128 h., 7—132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Ubytku na wadze nie było żadnego, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 107 h. za kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.612 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 233.652 K 25 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.504 sztuk i wypłacono razem 659.677 K 89 hal.

Lwów, dnia 17. sierpnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 34. buhaji 17, krów 53, razem bydła rogatego 124 sztuk, jałownika 158, cieląt 129, owiec (kóz) 0, nierogacizny 33, razem 449. Woły opasowe płacono po 86—00, woły chude 00—00, buhaje 78—84, krowy 76—80, jałownik 80—84, cielęta 76—104, nierogacizna 110—112 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 344—394, woły chude (z paszy) 240—360, buhaje 340—700, krowy 160—416, jałownika 100—454, cielęta 30—56, nierogacizny 110—150.

Kraków, dnia 12. sierpnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 383, cieląt 314, owiec i kóz 16, nierogacizny 264, razem 977 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 73—84, woły z paszy 76—96, krowy 72—76, jałówki 68—74, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 150—170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 140—402, woły z paszy 200—450, krowy 100—400, jałówki 85—200, cielęta 25—76, owce i kozy 13—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 700, na konsumcję innych gmin kraju 222, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 24 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 22 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 16. sierpnia 1910. **Spęd:** wynosił 5958 sztuk. Według gatunku: 3.241 wołów; 911 buhajów; 1107 krów; 699 bawołów. Razem 5 958 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—110; secunda: 88—98; tertia 76 do 86; wyjątkowo: 00—113, woły węg. siwe prima: 96—104; secunda: 82—90; tertia: 70—80; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 100—110; secunda: 86—97; tertia: 76—85; wyjątkowo: 114·— woły gal.: prima: 00—000, secunda: 88—100: tertia: 00—00; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 96—100; secunda i tertia: 80—95; wyjątkowo: 72—104 krowy prima: 88—92; secunda i tertia 70—84; wyjątkowo: 00—104; bawoły prima: 62—72; secunda i tertia: 50—60, wyjątkowo: 44—84; woły z paszy: 66—86; bydło drobne 48—66

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego, o 961 sztuk większy. Buhaje sprzedawano wogóle o 4 K taniej. Bydło drobne w wielu wypadkach nawet o 5—6 K taniej. Przy ożywionym obrocie mogły prima z powodu słabego spędu tego gatunku osiągnąć ceny zeszłotygodniowe. Średnie woły i krowy sprzedawano o 2—4 K taniej. Bydło z paszy i bawoły sprzedawano o 4—5 K taniej. Na wywóz sprzedano 1735 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 11. sierpnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwe wagi. Sprzedano 40 sztuk owiec od 112—128, 117 sztuk cieląt od 160—180, wyjątkowo 1·92 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 2770 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148 172, z galicyjskich 170—180, 17.455 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—150, tylne 140—152, z krów: przednie 124—136, tylne 128—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—148, tylne 128—148. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 16. sierpnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1327 sztuk, a w szczególności 253 czeskiego, 1059 galicyjskiego, 00 węgierskiego 15 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 86—100, prima od 101—104, wyjątkowo 106—108, buhaje od 91—103, krowy od 74—101; bydło galicyjskie: woły od 68—90, buhaje od 66—94, krowy od 50—99; młode jednoroczne woły i jałówki od 52—90; za sztukę bydła chudego od 120—180 bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaj, 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu bydła w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 00ł

Targ mięsny z dnia 16. sierpnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 73 sztuk owiec od 120—136, 111 szt. cieląt od 160—180, wyjątkowo 188, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 280 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—168, galicyjskich 172—184, 15.525 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—150, tylne 140—152, z krów: przednie 124—136, tylne 128—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—148, tylne 128—148. Przebieg targu pośredni.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 16. sierpnia 1910.

Spęd wynosił łącznie 15 511 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 126—128, wyjątkowo 126—000, opasy średnie 118—125, opasy stare i lekkie 106-116, morawskie podświnki prima 130—136, wyjątkowo 140, galicyjskie podświnki prima 128—132, wyjątkowo 134, secunda i tertia 110—130, wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—116.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 1667 podświnek i opasów większy. Podświnki z powodu większego spędu spadły w cenie o 4 h. Opasy mimo zwiększonego spędu poszły w górę i osiągnęły przeciętnie ceny o 2—3 h wyższe.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 10. sierpnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1400 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 178 bydła młodego, 56 buhajów, 214 wołów, 432 krów, 00 bawołów, 172 cieląt, 208 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 258, a na zewnątrz 1142. Płacono za: bydło młode 60—74, buhaje 76—100, woły 74—100, krowy 58—92, bawoły 00—00, cielęta 94—126, świnie galicyjskie 110—142, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 2, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 18. sierpnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10 II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.